

przejawach na zewnątrz. Wspomnę o niektórych. Dwa lata temu dzień poświęcony spółdzielczości wypadł w czerwcu. Chcąc ten dzień w uwadze społeczeństwa podkreślić, uchwalono widocznie na posiedzeniu Zarządu zwrócić się do mnie o odprawienie nabożeństwa. No, ale jak wybrnąć z kłopotliwej sytuacji—kto się zwróci do księdza w tej sprawie? Polecono załatwić tę sprawę jednemu z członków Zarządu. I rzeczywiście—zwrócił się do mnie upoważniony członek Zarządu z prośbą o nabożeństwo i okolicznościowe przemówienie. Trochę mi było przykro, że telefonicznie traktowano ze mną o tej sprawie — ale to szczegół. W ów dzień świąteczny ludzi jest sporo w kościele, więc przed kazaniem wspominam o ruchu spółdzielczym—jako pięknej i ważnej sprawie dla naszego społeczeństwa, następnie polecam tę sprawę modlitwom wiernych, by uprosili błogostawieństwo Boże i t. d.

Jednocześnie o czym się dowiaduję zaraz po nabożeństwie? A że prawie cały Zarząd, z wyjątkiem może dwóch członków, nawet nie wszedł do kościoła na to niby zamówione nabożeństwo, lecz czekał pod murem kopalni, aż nabożeństwo się skończy i ludzie wyjdą z kościoła. Ciekawe, prawda? Zaczęły mi się otwierać oczy. A otwarły mi się całkowicie — kiedy po nabożeństwie zatrzymano wszystkich przed kościołem, by wysłuchali przemówienia jednego z panów, który przyjechał z Warszawy i również stał pod murem i czekał. To przemówienie dla mnie było, jak wspominałem, „przejrzeniem na oczy”. Chciało się usłyszeć coś o ruchu spółdzielczym, o jego zdobyczach i klęskach powojennych, o nadziejach na rozwój tego ruchu w przyszłości — a tymczasem o ruchu spółdzielczym prawie ani słówka — tylko demagogii co niemiara, przez Spółdzielnie zawładnięte fabrykami — zdobędziemy kopalnie, podzielimy się nimi i t. p. oklepane już w świecie frazesy. A słuchacze pocziwie słuchali i pokiwali głowami... a po 15-ym i po 1-ym poszli jak zwykle do Strzemieszyc po mąkę i kaszę, bo mówią, że tam taniej. Kawałka fabryki lub kopalni nikt nie dostał, a wielu jak dźwigało toboły na plecach ze Strzemieszyc — tak niestety dźwiga i nadal.

Po tej „uroczystości” spółdzielczej było mi bardzo przykro — odprawiłem nabożeństwo, o którym myślałem: „i po co rzuciłem perły...” Ale stało się.—

A drugie zdarzenie, które mię też naprowadza na myśl, że ruch spółdzielczy na naszym terenie nie jest apolityczny, jest małe zajście na ostatniej kolendzie z jednym z pracowników tejże spółdzielni. Było to w mieszkaniu pewnej kobiety wdowy w Kazimierzu. Jej syn rzucił mi prawie

pod nogi kartkę od Spowiedzi Wielkanocnej i oświadczył mi, że spowiadać się nie będzie. Zdębiałem. Toć ten chłopiec trzy lata temu wyszedł dopiero ze szkoły na Pekinie, uczyłem go prawd wiary, był harcerzem. I otóż dowiaduję się zaraz po tym zajściu ciekawszych rzeczy. Jak tylko go przyjęto — jako pracownika do Stowarzyszenia, w krótkim czasie zgłosił się u drużynowego w Ostrowach i oświadczył, że występuje z harcerstwa, bo jego zapatrywania polityczne są zgoła inne. No, proszę—więc już gotowy polityk! Mój Boże! Biedna ta Polska, boć przecież od takich „polityków” aż się roi na ziemiach naszych. Chłopiec, który dopiero opuścił szkołę powszechną, już jest wyrobionym „politykiem” — zrywa z harcerstwem — a księdzu swemu proboszczowi rzuca kartkę prawie pod nogi! Gotowy człowiek! Wyrobiony zyciowo! Co więcej się okazało, należał on — ten polityk — do chóru kościelnego, ale, jak zaznaczył p. organista nigdy nie przychodził na śpiew kościelny, jedynie brał udział, o ile chór kościelny jechał na wycieczkę lub urządzał wieczornicę w Klubie.

I to od czasu, jak został pracownikiem w jednym ze sklepów Stowarzyszenia.

A teraz czytelnik tych moich spostrzeżeń niech sam osądzi, czy nie mogły powstać w moim umyśle poważne wątpliwości, że nasza Spółdzielca nie jest apolityczną, a przytem dowiadujemy się z prasy, że w innych miejscowościach Zagłębia jest dużo lepiej pod tym względem.

Dzień poświęcony spółdzielczości zaczyna się nabożeństwem w kościele — a przebieg jego jest całkiem inny. Jestem głęboko przekonany, że tylko ruch spółdzielczy apolityczny i noszący na sobie cechy chrześcijańskiego ruchu będzie miał wiele do zrobienia w Polsce. Naród nasz, pomimo pewne niepokojące objawy, jest jednak głęboko religijny, i tylko instytucja oparta o podstawy chrześcijańskie — może skutecznie i pożytecznie działać dla dobra naszego społeczeństwa

Jedna młoda a doświadczona „Gospośia” przestała do Redakcji „Kroniki” następujący artykuł.

Z Koła Gospodyń Wiejskich w Porąbce.

Po zakończeniu kursu gotowania, który odbył się w maju b. r., a którego szczegółowy opis podany był w „Kronice”, Koło Gospodyń Wiejskich, podczas letnich miesięcy, z powodu licznych zajęć członkiń tak w domu, jak i w polu, nie pracowało normalnie. Odbywały się jedynie co miesiąc ogólne zebrania, na których omawiano tylko sprawy bieżące. Poza tem zorganizowano zaledwie dwie wycieczki: jedną do